Cena 10 hal.

Nr. 52. Kraków, Piątek 29 Stycznia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Opróżnienie Lwowa?

W „N. Fr. Presse“ czytamy:

Ze Lwowa nadeszła do kilku w Wiedniu bawiących uciekinierów i do dyrekcyi pewnego instytutu finansowego jednobrzmiąca wiadomość z całkiem pewnego źródła, że we lwowskiem „Słowie Polskiem“ ukazała się następująca notatka:

„Dnia 12 b. m. ogłoszono we Lwowie plakatami ulicznymi, że Rosyanie według wszelkiego prawdopodobieństwa wkrótce będą zmuszeni ze strategicznych względów miasto Lwów na czas pewien opuścić.

Wzywa się przeto ludność, by się w danym razie zachowywała spokojnie i z powodu przemijającej okupacyi miasta przez nieprzyjaciół, nie urządzała żadnych demonstracyj, ponieważ Rosyanie do Lwowa powrócą i miasta nieprzyjacielowi pod żadnym warunkiem dobrowolnie na czas trwały nie oddadzą“.

Lwowska „Prikarpackaja Myśl“ z dnia 15 stycznia pisze: „Być może, że Rosyanie wkrótce Lwów opuszczą. Nie trzeba jednak sądzić, że na zawsze. Rosyanie znowu powrócą. Austryacy niech nie będą przeto zbyt „dufni“. — (Z N. Wiener Tagblattu“).

Walki w Karpatach.

Roda-Roda telegrafuje do „N. Fr. Presse“ z wojennej kwatery prasowej pod datą 27 b. m.:

Na wielkim froncie panował naogół spokój. Walka ograniczyła się w ostatnich dniach do artyleryi. Wczorajszy opad śniegu uniemożliwił jednak obserwacyę celów, z tego powodu ogień artyleryi ustał. Natomiast w północnej części komitatu Ung walka była żywsza. Na kilka ataków rosyjskich odpowiedzieliśmy kontratakami, które nieprzyjaciela zupełnie zaskoczyły. W pościgu **nasze wojska przekroczyły graniczne wyże przełęczy użockiej i usadowiły się tam silnie.** W ten sposób **komitat Ung został uwolniony od wroga.**

Na Bukowinie zachowali się Rosyanie bezczynnie. Śnieg leży tam tak wysoko, że większe operacye są niemożliwe.

Koło Przemyśla — cisza.

Zmiana w sztabie rosyjskim.

Berlin, 29 stycznia.

„Taegliche Rundschau“ potwierdza wiadomość o zamianowaniu gen. Daniłowa „dyrektorem samodzielnego (!) sztabu generalnego armii polowej“. W ten sposób zdjęto z wielkiego księcia Mikołaja główną odpowiedzialność za dalszą kampanię. Rosya widzi, że wojna nie przyniesie już wawrzynów i dlatego wysunęła Daniłowa.

Według doniesienia „Kreutzzeitung“ z Sofii, rosyjskie transporty na Dunaju mają głównie na celu przewóz amunicyi pochodzącej z Francyi przez Saloniki i Nisz Dunajem do Rosyi. — Artylerya rosyjska cierpi bowiem na brak amunicyi.

Milionowa armia angielska.

Frankfurt, 29 stycznia.

„Frankf. Ztg“ donosi z Amsterdamu: Zbliżony do Trójporozumienia „Tijd“ twierdzi, że **wylądowało już 720.000 żołnierzy angielskich we Francyi. Druga armia przyjdzie na wiosnę.**

Zbrojenia Rumunii.

Berlin, 29 stycznia.

„Voss. Ztg“ powtarza za „Russkoje Slowo“ doniesienie, że **Rumunia bardzo energicznie i w wielkich rozmiarach kupuje materyał wojenny.** Podobno pożyczka rumuńska jest w Anglii zawiązona. Przygotowania wojenne nie są jednak zwrócone przeciw Bułgaryi, jak o tem rumuński rząd oficyalnie zawiadomił Bułgaryę. Wystąpienia Rumunii nie należy oczekiwać przed marcem.

(Dzienniki wiedeńskie podają codziennie najsprzeczniejsze wiadomości o zbrojeniach i stanowisku Rumunii. Powtarzając je z obowiązku dziennikarskiego, dodajemy, że wszystkie oficyalne lub półoficyalne enuncyacye rumuńskie oświadczają się za utrzymaniem neutralności Rumunii, informacye zaś dzienników Trójporozumienia i dzienników włoskich przedstawiają bliską interwencyę Rumunii w konflikcie europejskim jako rzecz niemal pewną.

Te ostatnie informacye wychodzą głównie od kilku antyaustryackich polityków rumuńskich, bawiących obecnie w Rzymie. (Take Jonescu) i w Paryżu (Diamandi i Cantacuzene) oraz od głównego agitatora wojennego w Rumunii Filipescu. Dziennik półoficyalny rumuński „Vittorul“ **przestrzega przed poczytywaniem opinii** tych panów za opinię rządu i narodu rumuńskiego. Red.).

Z państw neutralnych.

Włochy i wojna.

Rzym. (Tel. pryw.) Dziennik wojskowy „Esercito italiano“ wywodzi, że Włochy, chcąc brać udział w wojnie, oprócz miliarda, który teraz byłby potrzebny, s p o t r z e b o w a ł y b y w ć w i e r ć r o c z u j e s z c z e d a l s z e 3 m i l i a r d y l i r. Socyalistyczny „Avanti“ donosi z różnych miejscowości o demonstracyach przeciw wojnie, przyczem doszło do starć z policyą.

Gen. Sawow.

Paryż. (Tel. pryw.) Agencya „Information“ donosi z Sofii, że z podobną misyą, jak Genadjew do Rzymu, uda się niebawem generał Sawow do Paryża.

Ameryka a kontrabanda.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Tagebl.“ podaje następującą wiadomość z Genewy: Rząd Stanów Zjednoczonych każe mimo, że przemysłowcy amerykańscy dostarczają sprzymierzonym broni i amunicyi, prześwietlać promieniami Roentgena wszystkie paki bawełniane, przeznaczone dla Niemiec, chcąc w ten sposób przeszkodzić wywozowi kontrabandy wojennej do Niemiec. Przeszukiwanie odbywa **się nawet w** obecności konsula angielskiego.

Rosyjskie kłamstwa.

Berlin, 29 stycznia.

(T. B.) Biuro Wolffa donosi: Według wiadomości prasy zagranicznej, rozpuszcza petersburska ajencya telegraficzna doniesienie, jakoby rosyjski minister spraw zagranicznych wystosował notę do hiszpańskiego ambasadora w Petersburgu, w której na podstawie opowiadań rosyjskich żołnierzy miano stwierdzić okrucieństwa niemieckich wojsk. Mianowicie rzekomo mordowano rannych i zwłoki zniekształcano. Zwłaszcza rzekomo wielokrotnie strzelano lub wieszano wziętych do niewoli kozaków, mieszkańców w wielu miejscowościach teroryzowano, maltretowano katolickich księży i ignorowano znak Czerwonego Krzyża i białe chorągwie. Ponieważ jest wykluczonem, na podstawie podanych w tem twierdzeń podawać zaprzeczenie, jest widocznem, iż rząd rosyjski ma przez takie ogłoszenie tylko na celu zwrócić opinię publiczną świata na niekorzyść Niemców. Niemieckie kierownictwo **armii zrzeka** się zatem wszelkiej odpowiedzi na to.

Rosyjski minister spraw wewnętrznych.

Bazylea, 29 stycznia.

(T. B.) „Bas. Nachrichten“ donoszą z Medyolanu, że prezydent moskiewskiej Izby szlacheckiej S a m a r i n ma zostać rosyjskim ministrem spraw wewnętrznych (na miejsce reakcyonisty Makłakowa).

Śmierć posła Hudeca.

Wiedeń. (T. B.) Poseł Hudec zmarł wczoraj w Karwinie. (Józef Hudec, z zawodu drukarz, reprezentował od r. 1907 robotniczy okręg miasta Lwowa w Izbie Posłów. Przez jedno sześciolecie był także członkiem lwowskiej Rady miejskiej a od szeregu lat był dyrektorem Kasy chorych we Lwowie. Należał do założycieli i najwybitniejszych przywódców polsko-galicyjskiej partyi socyalistycznej. Red.).

Z pobytu Moskali i z pobojowiska w Górze św. Jana.

II.

Armaty grzmieć przestały. Z dala od Łapanowa dolatywał nas tylko grzechot **karabinów.** Rosyanie wyparci od nas umknęli w stronę Rajbrotu. Wieczorem ludzie powychodzili z nor i kryjówek, gdzie się pochowali na czas całej wojny. Każdy swobodniej odetchnął na wieść, że Rosyanie dość daleko od nas. Gospodarze szukają swego dobytku, który w obawie przed pożarem usunęli ze zagród swoich. Gospodynie krzątają się po izbach, sprzątają je co „z grubsza“ i zabierają się do uwarzenia jakiej takiej wieczerzy. Gościńcem ciągną nasze furgony ku Łapanowi. Opuściłem także swoją katakombową kryjówkę-piwnicę, w której przez dwa i pół dnia mieszkałem.

Wyszedłem kilka kroków od domu. Wrażenie, jakiego wówczas doznałem, wprost niedoopisania. Patrzę, a tu łuna pożaru Góry św. Jana jako latarnia morska oświetla całą okolicę. W świetle tej łuny tu i ówdzie widzę ruiny pogruchotanych domów, wysmukłe okopcone kominy jako resztki rozszalałych pożarów. Rozglądam się wokoło i znów widzę, jak w Krasnem, Lasocicach, w Mstowie dopalają się resztki zabudowań gospodarskich. Stanąłem chwilę i słucham. Z krzaków i pól dolatują mię przeraźliwe jęki. A to co? To żałosne wołania o pomoc pozostałych pod gołem niebem rannych żołnierzy. W tej prawie chwili spotykam kilku żołnierzy „sanitetów“, zajętych gorliwie swą czynnością. Poszedłem z nimi. Z animuszem żołnierskim i z zaparciem siebie chcę im dopomódz, chcę zająć się rannymi. Lecz jakoś mi to nie idzie. Serce bowiem moje i nerwy na widok rozlanej i jeszcze ciepłej krwi ludzkiej wzdrygają się. Z dziwnem przeto uczuciem powracam do domu, by wypocząć i jakąś ciepłą strawą się orzeźwić. Skąpa była to kolacya, gdyż wszystko w domu stało się pastwą zgłodniałego żołdactwa rosyjskiego. Po kolacyi położyłem się do snu już nie w piwnicy, lecz w izbie na słomie. Rano przez okno z domu widzę mijających się po polach „sanitetów“. Wychodzę do nich, by zobaczyć pobojowisko w Krasnem i Lasocicach. Widok straszny. Obrazy jak w kalejdoskopie, coraz to inne, a coraz to przykrzejsze przesuwają się przed mojemi oczyma. Po polach pooranych „dekunkami“ pełno strzaskanych karabinów rosyjskich, kapsli, rozrzuconych nabojów, amunicyi. Tu i ówdzie trup sołdata w pozycyi, w jakiej go śmierć spotkała. Ziemia poryta granatami i szrapnelami. W towarzystwie naszych żołnierzy, zajętych grzebaniem poległych, zbliżam się do okopów ziemnych, patrzę, a tu sołdat rosyjski leży zabity z papierosem w ręce. Przechodzę koło przydrożnej figury. Zdala jakiś szary obraz pod drzewem nęci moje oczy. — Kieruję w tę stronę swe kroki. A to co? To zabity oficer rosyjski z mapą wojskową w ręku. Zdążam z żołnierzami ku Lasocicom, a tuż pod folwarkiem spotykam trupa rosyjskiego, a przy nim ręką ku ziemi przygniecioną otwartą książeczkę — to podobno modlitwa za cara. Na widok tego łzy mi się do óczu cisną, a zwłaszcza, gdy w trupach rozpoznaję naszych żołnierzy. Sanitcci grzebią poległych, a pobożność tutejszego ludu mogiły dzielnych austryackich żołnierzy ozdabia krzyżami i modlitwami. Z pobojowiska przesiąkłego na wskróś atmosferą wojenną, powróciłem koło południa do domu. Po obiedzie opowiedziałem swoim kolegom i domownikom, jak straszny huragan wojenny wiał w Krasnem, w Lasocicach, jak krwawo zaznaczył swój pochód, pozostawiając po polach mnóstwo mogił poległych ofiar. Po obiedzie ciekawość nie da mi wiele odpoczywać, spieszę więc czemprędzej do Góry św. Jana. Dzień piękny, pogodny, słońce dość przygrzewa. Gdy dochodzę do wsi, już zdala dolatuje mię czad spaleniska. Na miejscu pustka, tylko pozostałe kominy sterczą; tu i ówdzie widać jeszcze tlejący się ogień.

Wszędzie ponuro i głucho, znać, że tu przeszedł anioł wojny i śmierci. Przyglądając się spalenisku i ruinom, spotykam kilku gospodarzy Góry św. Jana. Zapytuję ich tedy:

— Uratowaliście co ze swego majątku?

— Życie tylko i tę odzież, co na sobie mamy — odpowiadają mi zapłakani i wynędzniali gospodarze.

— A gdzież wasze dzieci? — pytam dalej — gdzie reszta ludzi ze wsi?

— My nic o sobie nie wiemy — powiadają mi — gdyż w chwili pożaru rozbiegliśmy się na wszystkie strony.

— A z ludzi zginął kto?

— Jednego chłopa zabiło w domu i na miejscu się spalił, drugiego zaś zraniło. Tylko w Kwasowicach — powiadają mi dalej gospodarze — spaliły się wraz z domem zwłoki jednej kobiety w trumnie.

Po tej rozmowie poszedłem ku kościołowi. Szczęśliwym trafem spotykam ks. Alojzego Tajdusia, stojącego na gruzach doszczętnie spalonej plebanii. Powitawszy go, zapytuję:

— Gdzież ks. proboszcz w czasie całej tej zawieruchy wojennej przebywał?

Umęczony, niewyspany proboszcz zaczyna mi opowiadać swoje koleje życia, jakie przeszedł w czasie kampanii bojowej, szalejącej przez kilka dni w jego parafii:

— W piątek po Mszy św. pozostałem jakiś czas w Górze, chroniąc się do piwnicy. Kiedy jednak szrapnele i granaty coraz bardziej zaczęły bić w Górę, za radą jenerała rosyjskiego, wśród gradu kul wyszedłem ku Bojanczycom. Nie doszedłem jednak do zamierzonego miejsca, gdyż ze wszystkich stron okropnie strzelali. Pozostałem tedy w jednym domku pod Górą św. Jana. Tu przenocowałem w izbie na słomie. Było nas w tej izbinie około 15 osób. Po bezsennej nocy wczas rano wyruszyłem do dworu w Bojanczycach, gdzie prawie dwa dni przesiedziałem w piwnicy.

— No a od ognia uratował co ks. proboszcz? — zapytuję dalej.

— Uratowałem siebie i to, co mam na sobie — odpowiada ks. proboszcz. — Metryki i akta kościelne przedtem jeszcze schowałem w kościele. Inwentarz żywy i martwy — mówi dalej ks. proboszcz — zabrali mi Moskale, plebanię do szczętu zrabowali, więc już prawie nie było co ratować. Z mieszkania swego pozostałych rzeczy nie usunąłem, bo nigdy nie przypuszczałem, że w Górze św. Jana do takiej katastrofy przyjdzie. W ostatniej zaś chwili nie można było myślеć, li tylko o uratowaniu własnego życia. Dzięki P. Bogu, że choć kościół pozostał — mówi ks. Tajduś — ja tam jeszcze swoim losem wielce się nie frasuję, ale proszę, ci biedacy gospodarze nagle pozostali **bez dachu i chleba skazani na chłód i głód.**

Z zajęciem wysłuchałem opowiadania poczciwego proboszcza i wierzyłem mocno ,że utrata własnego majątku nie sprawiała mu wielkiego bólu, nigdy bowiem do niego przywiązanym nie był. Owszem, w całej okolicy słynie jako dobrodziej, a jego miłosierdziem przepełnione serce i hojna dłoń nigdy ne zamykały się, ilekroć się rozchodziło o jakiś cel dobry lub o pomoc materyalną dla potrzebujących. Razem z ks. proboszczem oglądnąłem pokaleczony i wielce uszkodzony kościół, poczem wróciłem do domu.

Dnia 8 grudnia w uroczystość Matki Boskiej Niepokalanie Poczętej odbyło się w Górze św. Jana pierwsze nabożeństwo „po wojnie w tutejszej parafii“. Stanąłem przed kościołem, obserwując gromadzący się lud na nabożeństwo. — I widziałem z jak dziwnym pietyzmem oglądał ten poczciwy lud górski poniszczony swój kościół, jak ze łzami radości w oczach dziękował P. Bogu, że kościół przetrwał tę straszną burzę wojenną i jakoś się ostał. Nadjeżdża ks. proboszcz z nabożeństwem. Zaledwie wysiadł z wozu, a tu zewsząd cisną się parafianie do niego, jako owce do swego pasterza. Serdecznie go witają, wypytują się o zdrowie:

Myśleliśmy, że już nie zobaczymy „Jegomościa“, widząc przez dwa dni całą Górę św. Jana w płomieniach, zarzuconą kulami armat — odzywają się głosy z tłumu pod kościołem. — Zapłakani gospodarze i gospodynie dziękują jak umieją swemu duszpasterzowi, że ich nie opuścił ,lecz razem z nimi dzielił dolę i niedolę. Patrząc na tą scenę, nie mogłem się od łez powstrzymać, nie widziałem bowiem jeszcze w swojem życiu takiej serdecznej wdzięczności, jaką wówczas ten lud okazywał swemu ks. proboszczowi. Ale też i było za co. Albowiem ks. Alojzy Tajduś w czasie inwazyi rosyjskiej bronił swych parafian, interweniował ustawicznie za pokrzywdzonymi chłopami. A i to także, że Moskale nie dopuszczali się większych nadużyć, jest w znacznej mierze zasługą tego poważnego kapłana, który swej owczarni nie opuścił, lecz pozostał na miejscu i w najgorętszych chwilach spieszył z pomocą materyalną i ze słowem pociechy tam, gdzie zachodziła potrzeba. To też parafianie Góry św. Jana z niekłamanym podziwem patrzą na swojego Pasterza i otaczają go prawdziwie serdeczną miłością.

Po skończonem nabożeństwie przystąpiło do mnie kilku gospodarzy i rozpoczynają „gwarę“ na temat klęsk, jakie w ostatnich dniach na nich spadły. I rzeczywiście, niedola ludu Góry św. Jana i okolic, dotkniętych druzgocącą stopą wojny jest istotnie tragiczna.

Wszystkie okropności zwaliły się na biedną ludność tutejszą, której nie oszczędzono niczego. Przemarsze naszych wojsk, pobyt Moskali, kilkudniowe krwawe zapasy wojenne, toczące się w tych stronach, obracające wszystko w perzynę pożary, zniszczyły ludność materyalnie tak, że mieszkańcy tejże okolicy popadli w beznadziejną nędzę.

Brak dachu nad głową w obecnej porze zimowej, zimno, głód i chłód, oto pamiątka kilkudniowej u nas pożogi wojennej, dzisiaj zaś to niedostępny towarzysz wprost na wymarcie skazanego ludu. Mam jednak w Bogu nadzieję, iż ta straszna dola tutejszego ludu, dodana do wspólnych obecnie cierpień narodu polskiego, wiele zaważy na szali Boskiej Sprawiedliwości i niezbadaną wagę sprawiedliwości Bożej przechyli na stronę miłosierdzia, kompetentne zaś czynniki nie zapomną o spalonej Górze św. Jana, o zrujnowanej, biednej tutejszej ludności, lecz przyjdą jej z wydatną i **jak najprędszą** pomocą.

Z powodu napaści na Henryka Sienkiewicza.

Z wpływowych kół Polonii **szwajcarskiej** otrzymujemy następujące pismo:

Wśród Polonii szwajcarskiej panuje zrozumiałe i słuszne oburzenie na raz wraz powtarzające się ataki prasy cudzoziemskiej na Henryka Sienkiewicza. Już na początku wojny prasa obca rzuciła się na czcigodnego pisarza z powodu rzekomej jego odezwy, wzywającej do walki z Austryą. Mimo sprostowań i najkategoryczniejszych zaprzeczeń, że Sienkiewicz od wybuchu wojny żadnych zgoła odezw ani enuncyacyj nie publikował, że zatem wspomniana odezwa jest falsyfikatem, prasa wroga nam nie ustaje w napaściach. Świeżo z powodu nominacyi Sienkiewicza na członka piotrogrodzkiej Akademii Umiejętności, ataki te ponowiły się jeszcze z większą zażartością. Tymczasem Sienkiewicz od trzech miesięcy przebywający w Szwajcaryi,w Vevey, o rzekomej swej odezwie dowiedział się prawie, że na odjezdnem z Wiednia, czytał ten swój rzekomy „utwór literacki“ dopiero przed kilku tygodniami, gdy go odpisem tego falsyfikatu obdarzono, a o nominacyi piotrogradzkiej dowiaduje się dopiero z notatek i ataków gazeciarskich, niemając dotąd urzędowego zawiadomienia o podobnym zaszczycie; rzecz tem ciekawsza, że c z ł o n k i e m w s p o m n i a n e j i n s t y t u c y i j e s t j u ż o d l a t d w u n a s t u. Czcigodny pisarz, przebywający w Szwajcaryi dla poratowania rzeczywiście steranego zdrowia, całą duszą oddany **jest sprawie ulżenia nędzy zrujnowanego** wojną kraju. Toteż z powodu ataków i krzywdzących Sienkiewicza uwag prasy, Polonia tem większą czcią otoczyła czcigodnego pisarza. Nienawiścią ziejące wycieczki przeciw Sienkiewiczowi uważa się jako zorganizowaną napaść na Polskość, reprezentowaną przez najpoważniejszego jej przedstawiciela, napaść uplanowaną przez tych, którym nadzieje Polaków związane z wypadkami bieżącymi **nie dają** spokoju.

Sprytny wybieg Rosyan.

W jaki sposób uzyskali Rosyanie wielką ilość robotników do sypania okopów i brania rowów strzeleckich nad Nidą, donosi nam jeden z naocznych świadków ogłoszeń. Podczas cofania się rosyjskich wojsk, po nieudałym ataku na Kraków i krótkich, a dotkliwych rządach na dawnych swych terytoryach, cofające się oddziały wojskowe puściły w lud trwożliwe wieści, że A u s t r y j a c y i „G e r m a ń c e“ b i o r ą w r e k r u t y w s z y s t k i c h o d 12—60 l a t. O s t r z e g a n o, ż e k t o n i e c h c e iść w „a u s t r y j s k i e r e k r u t y“, n i e c h b e z z w ł o c z n i e u c i e k a z a N i d ę. Tak się też stało, tysiące trwożliwych chłopaków i chłopów uchodziło wraz z wojskiem, gdzie użyto ich niezwłocznie do brania rowów strzeleckich i sypania szańców. Z chwilą, gdy nadciągnęły austryackie wojska, skonstatowano, zręczną podrywkę, niestety powrót był już niemożliwy, a lud nasz sypiąc szańce, narażony był na morderczy ogień armat, ziejący z przeciwnego brzegu Nidy. Jest to już **stała taktyka rosyjska, oszczędzająca wojsko, a narażająca masy ludu na śmierć od pocisków przeciwnika.**

Z wychodźtwa wojennego.

Ołomuniec, 12 stycznia.

Komitet pomocy dla wychodźców z Galicyi funkcyonuje w Ołomuńcu od końca listopada. Lokalu nam [illegible] użyczył w swej rezydencyi Przew. ks. kanonik Zygmunt [illegible]. W skład wydziału wchodzą pp.: Hausnerowa, Ledóchowska, Korytkowa z córką, Burligowa, Swoboda, prócz tego pp.: Rozwadowski, Sokołowski, Dunikowski i i. Członków płacących mamy blisko 20, między innymi prałaci Potulicki, Komorowski, hr. Starzeńska, Wodzicka i i. Zasiłku znaczniejszego udzielili pp. oficerowie z II. pułku ułanów tu konsystującego oraz czysty dochód z „Jaselek“ w kwocie 600 kor. Od władz dotąd subwencyi nie mieliśmy żadnej, to też akcya nasza ścieśniona w szczupłych ramach prywatnych ofiar nie może się rozwinąć jakby potrzeba wychodźców tego wymagała.

Jak dotąd prace komitetu koncentrowały się głównie w „Biurze“, gdzie załatwia się wszystkie interesa wychodźców: wyszukiwanie mieszkań, zajęcia, załatwianie spraw u władz, pożyczki, pomoc prawna i lekarska. Szatnia wydała od 6-ciu tygodni koło 500 sztuk ubrań — wsparcie jednorazowe otrzymało kilkadziesiąt osób — trwałe, kilkanaście rodzin w wielkiej potrzebie zostających. Pracownia ubrań damskich daje zarobek kilkunastu szwaczkom. „Kuchnia tania“ na przedmieściu H o d o l a n y w ostatnim tygodniu weszła w życie — wydaje obiady mięsne po 30 hal. Szkoła wydziałowa i ludowa weszła w życie po N. Roku, wkrótce i druga szkoła w Hodolanach otwartą będzie. W Bibliotece jest ruch niezmiernie ożywiony — 70 z górą abonentów z niej korzysta — nowe książki już są zapisane, co wzmoże zapewne popyt, zwłaszcza, że projektowane jest przeniesienie książek do „Czytelni polskiej“, której potrzeba bardzo się odczuwać daje. — „Jasełka“ w trzechkrotnem powtórzeniu, zgromadziły całą tutejszą Polonię, czem zachęceni inicyatorzy zamierzają dać jeszcze dwa amatorskie przedstawienia na korzyść „Biura“. Jeżeli tylko środki materyalne na to pozwolą, zawiąże się zapewne jeszcze cały szereg instytucyj, mających polepszenie losu wygnańców na celu. „Biuro“ musiało pozyskać ogólne zaufanie, to też ogólna jest dążność, by pod jego egidą cała akcya polska się skupiała. „Opłatek“ nauczycielski zgromadził wszystkich reprezentantów tego zawodu, którego duch patryotyczny i solidarność najlepsze robi wrażenie. Od Nowego Roku mamy też opiekę duchowną w osobie zasłużonego O. H. Lica T. J. tak, że potrzeby wychodźców i z tej strony są możliwie zabezpieczone. Fundusze nasze dotychczasowe nie doszły jeszcze do 3 tysięcy koron, a długa zima jeszcze przed nami — każdy zasiłek czy w gotówce, czy w książkach, czy w odzieży będzie z wdzięcznością przyjęty.

Marya K o r y t k o w a.

Sprawa odbudowywania domów i budynków gospodarskich w Królestwie

W „Kuryerze Poznańskim“ czytamy:

„Kuryer Warszawski“ z dnia 15 stycznia pisze:

Pod przewodnictwem naczelnika głównego zarządu do spraw gospodarki miejscowej N. Ancyferowa, z udziałem przedstawicieli [illegible]

...terstwa skarbu, głównego zarządu rolnictwa i urządzania gruntów, oraz kontroli państwowej odbyło się posiedzenie, na którem rozpoznawano przepisy wydawania ludności Królestwa Polskiego z Chełmszczyzną zapomóg na odbudowanie i odnowienie domów mieszkalnych i budynków gospodarskich, zrujnowanych lub zniszczonych wskutek działań wojennych.

Wydawanie zapomóg, według opinii narady, powinno odbywać się z zachowaniem przepisów o ubezpieczeniu wzajemnem od ognia w Królestwie Polskiem, przytem dopuszczone będą pewne odstępstwa od tych przepisów. Zapomogi więc będą wydawane tylko pod warunkiem odbudowania zrujnowanych siedzib i budynków gospodarskich. Kontyngent osób, którym będą wydawane zapomogi, podzielono na 3 kategorye.

Do pierwszej należą osoby, mające majątkowe zabezpieczenie i tym osobom będą wydawane konieczne zapomogi jednorazowe jeszcze przed rozpoczęciem budowy; drugą kategoryę osób stanowią osoby, które przedstawią poręczenie instytucyj społecznych; tym osobom przed rozpoczęciem budowy wydawana będzie trzecia część przyznanej im zapomogi, a pozostałe dwie trzecie będą wydawane w miarę po... się budowy na już wydaną część ogólnej zapomogi; nakoniec do trzeciej kategoryi należą osoby, nie mające możności przedstawienia jakiegokolwiek poręczenia lub też zabezpieczenia, zapomogi więc tym osobom będą wydawane w wysokości trzeciej części po każdorazowem ukończeniu budowy na otrzymaną już część zapomogi. Ostatnią kategoryę stanowią głównie te osoby, które zgłoszą się po zapomogi, jako krewni lub opiekunowie zrujnowanych domów, jeżeli sami właściciele w danym czasie nie będą obecni na miejscu dawnego swego zamieszkania.

Z zapomóg, wydawanych na odbudowanie lub odnowienie domów mieszkalnych i budynków gospodarskich, nie będą potrącane żadne długi, ciążące na właścicielu.

Krakowska fabryka tytoniu w czasie wojny.

...z podnosiliśmy w „Głosie Narodu" ...kie zasługi p. dyrektora tutejszej fabryki ...niu Dra Karola Seeligera, położone w naj...szej chwili, w jakiej znalazło się miasto i ...ierzona jego pieczy wielka rzesza robotni..., składająca się z 1200 osób. Dzięki jego ...aniom ruch fabryczny pozostawał i pozo... w pełnym toku, a pracownicy nie tracąc ...bków, nie zwiększali kontyngentu nieszczę...ych pensyonarzy Chocenia, skazanych na ...ymanie z funduszów publicznych. Otrzy... oni zaliczki na pensye, dające im możność ...owiantowania się w wymaganej przez Ko...dę Twierdzy ilości zapasów, a otrzymane ...yrekcyi fabryki legitymacye, uwalniały ich ...wszelkich formalności i zabezpieczyły stały ...yt w mieście, nawet na wypadek wstrzy...ia ruchu fabrycznego. Ponadto zabezpie...m w czasie ewentualnego zamknięcia ...pobór z Kasy filialnej pełnych zarob...ie pobierają w normalnych czasach. ... dzięki staraniom dyrektora Dra Karola Seeligera, otrzymali robotnicy od miasta po zniżonych cenach 15 wagonów węgla, który zwieziony do fabryki i rozdzielany bywa pomiędzy robotników po 15, 20 i 30 centn. Tak samo zapewnioną została dla robotników tania dostawa mąki, którą jeden z obywateli ziemskich z Królestwa Polskiego, z młyna swego po 10 centn. dziennie do fabryki dostarcza. Za pośrednictwem Syndykatu rolniczego ma przyjść ...tku wagonowa dostawa masła, grochu, ... smalcu za łączną sumę 50.000 K i w tej ...e, jak nam donoszą z kół robotniczych, ...się pomiędzy dyr. Drem Seeligerem a Ge... Dyrekcyą monopolu tytoniowego w ...iu, rokowania w sprawie udzielenia ro...om dalszego kredytu na powyżej wspom...umę i sprawa ta zostanie zapewne przychylnie załatwiona.

Dzięki prawdziwie opiekuńczej działalności Dra Seeligera, panuje w fabryce rzadki w tych czasach patryarchalny stosunek robotnika do pracodawcy, który zawdzięczać należy prawdziwie obywatelskiemu odczuciu potrzeb pracowników i pogodzeniu stanowiska wyższego urzędnika państwowego z obowiązkiem społecznym, jaki wytwarza oddany mu posterunek, a największy w mieście naszem, zakład fabryczny. ...e, gdzie tylko się wejdzie, widzi się ... ład, porządek i troskę, by ciężka praca ...nywaną była w jaknajlepszych warunkach ...rowotnych, by pracownice zajęte w hali ...jącej milion papierosów dziennie, nie ...szkodliwego zdrowiu: pyłu tytoniowego ...hały świeżem powietrzem. Umieszczone ...h ekshaustory, chwytają tworzący się ...oniowy, bezpośrednio w miejscu, gdzie ... wytwarza i za pomocą rur zwilżony, ...adzają do ścieków. Wentylatory górne ...dzają dopływ świeżego powietrza, dolne zas...ją zużyte, nie powodując najmniejszych nawet przeciągów. Centralne ogrzewanie zastosowane według najnowszych systemów, wytwarza normalną temperaturę, a nadmienić należy, że urządzenia te kosztowały około 80.000 koron, lecz przyczyniły się znacznie do poprawy zdrowotności pracowników.

W opiece nad zdrowiem rzesz robotniczych współdziałają z dyrektorem Drem Seeligerem lekarze fabryczni: Dr Adam Łobaczewski i Dr Stanisław Jaugustyn (pełniący obecnie służbę wojskową). Dzięki temu zespołowi powstał przy fabryce t. zw. „Żłóbek", zapewniający małym dzieciom pracownic fabrycznych opiekę w czasie, gdy matka znajduje się przy pracy. Co trzy godziny matki przychodzą je nakarmić, a w nieobecności matek, wyszkolone pielęgniarki zajmują się opieką. — Dr Łobaczewski bada temperaturę i waży dzieci raz w tygodniu, tu widać się sumienną opiekę naczelnego lekarza Dra Łobaczewskiego, który kieruje również szpitalem, jaki powstał kosztem „Naczelnej Dyrekcyi monopolu tytoniowego" dla chorych i rannych żołnierzy. W sobotę zwiedził ten szpital Książe Biskup Dr Adam Sapieha, oprowadzany przez Dra Seeligera, także po fabryce, a niespodziewana wizyta Dostojnego Gościa pozostanie w trwałej pamięci tak u szukających tam zdrowia chorych i rannych żołnierzy, jak również wśród rzeszy robotniczej.

Szpital ufundowany przez fabrykę tytoniu czyni wrażenie sanatorium, gdzie niepominięto niczego, coby chorym żołnierzom mogło zapewnić wszelkie wygody i rychły powrót do zdrowia. — Opiekę lekarską, oprócz kierującego lekarza Dra Adama Łobaczewskiego, spełnia Dr Cetnarowski, jako chirurg zakładu przy pomocy kwalifikowanych Pań pielęgniarek p. radczyni Teleśnickiej i słuchaczki medycyny p. Heleny Bandurówny. Znakomita kuchnia, którą chwalą sobie żołnierze i jakiej z pewnością niema w innych tutejszych szpitalach, kierują Pani Dyrektorowa Seeligerowa i pp. Jawornicka i Baronowa. Cały ten zespół Pań szczerze oddany pielęgnacyi rannych i chorych żołnierzy, utrzymuje listowny kontakt z ich rodzinami i zasypywany jest wprost podziękowaniami, jakie napływają od chorych i rannych, którzy szpital fabryczny opuścili, wspominających w rowach strzeleckich mile spędzone czasy pod tak troskliwą opieką.

Zakaz wywozu nafty z Meksyku.

Frankfurt nad Menem, 27 stycznia.

„Frankfurter Zeitung" donosi z Nowego Jorku, że Carranza zakazał wywozu nafty z Meksyku.

A zatem prezydent Carranza, jeden ze współzawodników do godności prezydentury meksykańskiej, przeciw któremu „konwent" już znowu wybrał innego prezydenta, wtrącił się do światowej wojny handlowej. Wódz i prezydent Carranza jest właścicielem kopalń nafty w Tampico, około których, jak wiadomo, w znacznej mierze ugrupowały się wydarzenia wojny domowej. Opierając się na — chwilowem — posiadaniu tych kopalń, wydał rozporządzenie zakazujące wywozu nafty. Zakaz wywozu nastąpił, gdyż już odjęto angielską koncesye, a skonfiskowano zapasy nafty towarzystw angielskich. Nie można mieć żadnych wątpliwości co do przyczyn, które spowodowały Carrenzę do tego kroku. Bezwzględnie wkracza on w sprawę, której wątpliwy charakter jest mu naturalnie dobrze wiadomy, gdyż przez to obiecuje sobie korzyści dla własnej sprawy ze względu na prezydenta konwentu. Produkcya nafty w Meksyku, która opiera się na okręgu roponośnym w Tampico, podniosła się od r. 1909 w którym wynosiła 332.000 ton, do r. 1913 na 3.000.000 ton, zatem dziesięciokrotnie, a obecnie produkcya nafty meksykańskiej wynosi około 6 proc. produkcyi światowej. W obecnych stosunkach daje się naturalnie przykro odczuć każdy ubytek na targu światowym i bez wątpienia musi rozporządzenie meksykańskiego zakazu wywozu nafty zaostrzyć jeszcze panującą szczupłość w tym względzie. Z drugiej znów strony trzeba mieć w pamięci, że meksykański przemysł naftowy, w którego podniesieniu się brali zaszczytny udział inżynierowie austryaccy, nigdy nie grał wybitnej roli w międzynarodowem zaopatrywaniu targu światowego w ropę, a mianowicie ze względu braku urządzeń ładowniczych na statki. Zakaz wywozu Carranzy głównie zyskuje na znaczeniu przedewszystkiem jako dalszy cios wymierzony przeciw interesom angielskiego kapitału w Meksyku. Tu zainwestowane kapitały były już dawno cierniem w oku dla amerykańskich interessentów naftowych, a życzenie amerykańskiego trustu naftowego dotyczące zagarnięcia panowania nad meksykańskiemi kopalniami nafty, nie mało przyczyniło się do wojny domowej w Meksyku i do ówczesnego niebezpieczeństwa wybuchu wojny meksykańsko-amerykańskiej. Dzisiaj tak się ma sprawa, że Carranza nie tylko wymierza stanowczy cios przeciwko interesom kapitału angielskiego jako własnowolny zarządca interesów „Standart Oil Company", lecz także wzmocni ...żność w Stanach Zjednoczonych, które w ten sposób dają odpowiedź na notę angielską dotyczącą zakazu wywozu zboża oznajmiającego je jako kontrabandę. Patrząc z tego punktu widzenia, ciekawi jesteśmy wyniku meksykańskiego zakazu wywozu nafty.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w piątek św. Franciszka. — Jutro w sobotę św. Martyny.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 7 min. 19 zachód przypada o godz. 4 min. 29 długość dnia godzin 9 minut 10.

Pogoda. Dnia 28 stycznia termometr doszedł od — 6·7 do — 0·8 C. — barometr podniósł się. — Dnia 29 stycznia o godz. 7 rano stan barometru 730·2 mm. termometru — C. 5·6 wiatr północny.

Kraków, dnia 29 stycznia.

Z miasta. Rzęsisty śnieg przykrył białym kobiercem grząskie do niedawna ulice miasta, wygładził wszystkie wyboje, ustał łoskot fur, a tylko dzwonki sanek i gwizd mknących zawsze szybko i bezkarnie automobilów, przerywają ciszę, która dzięki powłoce śnieżnej zapanowała w mieście. Nie widzi się tak, jak do niedawna wielkiego przypływu wystraszeńców wiedeńskich, których wiedeńczycy nauczyli się dzielić na dwie kategorye „Polen" i — „richtlige Polen" — bo Komenda Twierdzy absolutnie nie udziela legitymacyj, a ostra kontrola na stacyach kolejowych przedmiejskich, utrudnia dotychczasowe nadużycia, resztę uzupełnia obawa przed konkurencyą w handlu i dostawach, ułatwiająca doniesieniami władzom kontrolę nad nieuprawnionymi do powrotu gośćmi.

Aczkolwiek z każdym dniem miasto nasze oddala się od terenu wojny, a normalny dowóz towarów i fungowanie poczt ułatwiają i utrwalają stosunki handlowe, niecierpliwość rycerzy popytu i podaży wzrasta z każdym dniem lecz nie może przyspieszyć zmiany zarządzeń, na które przeczekać niestety muszą do nadejścia właściwej i przez władzę wskazanej chwili — zatem cierpliwości! Zmysł przeczucia wzrasta z każdym dniem u strategów kawiarnianych. Jeszcze biuletyn urzędowy o sytuacyi panującej na terenach wojny nie zdołał dotrzeć do ck. Biura korespondencyjnego w Wiedniu, a już głos przeczucia wydobywający się z piersi bywalców kawiarnianych, dyktuje na poczekaniu biuletyny i każe wyczekiwać tylko potwierdzenia tych wiadomości w dziennikach.

Dlatego w mieście naszem na lekarstwo nie znalazłbyś pesymisty. Jak nam z Wiednia donoszą przybyli Krakowianie, najwięcej daje się tam odczuwać utrudnianie w wydawaniu legitymacyj z tego względu, że każdy kto tylko choćby na chwilę przybył do zagrożonej do niedawna twierdzy, wraca do Wiednia w takim humorze i tak podniesiony na duchu, że wytrwać nie może w tamtejszej atmosferze. Najkrótszy choćby pobyt w Krakowie budzi odwagę i wystraszeńców przemienia na lwy, pragnące za każdą cenę zdobyć legitymacyę powrotną do miasta, które z trwogą opuszczali.

Niektóre nasze banki, chociaż im się bardzo spieszyło z wyjazdem i z gotowemi do drogi skrzyniami, przez tydzień prawie oczekiwały sygnału do ucieczki, jakim miał być wyjazd Banku Austro-Węgierskiego, obecnie nie mogą się doczekać chwili pozwolenia na powrót i to tem więcej, że dowiedziały się o postanowionym powrocie krakowskiej filii skarbca państwa. Niespieszy się tylko dyrektorom naszej miejskiej Kasy Oszczędności, aczkolwiek posiadają w swym gronie także tych dyrektorów, do których wiedeńczycy używają terminu: „richtige Polen". Mogą spokojnie pozostać, tylko niech przyszlą pieniądze, a bawiący tu stale personal tej instytucyi i organa kontrolne, potrafią się wywiązać sumiennie ze swego zadania, zadawalniając w zupełności sporą rzeszę mieszkańców naszego miasta, która słusznie zupełnie szemrze z powodu niewypłacania wkładek.

Wczoraj widzieliśmy naładowane wozy cukrem w głowach i skrzyniach. Sznury wozów z mąką od kilku dni zwożą ustawicznie do jednego z domów przy placu Szczepańskim (obok handlu p. Grafczyńskiego), dziesiątki wozów z ziemniakami i pszenicą. Pomimo jednak trawiącej mnie ciekawości reporterskiej nie mogłem skonstatować, kto się tak pokaźnie zaopatruje w tak wielkie zapasy, żyd który stał przy wozie, oświadczył mi krótko i węzłowato: „dla wojska".

Z pobytu Marszałka kraju w Krakowie. W dniu wczorajszym wyjechał marszałek Niezabitowski do Wieliczki i Bochni, celem obejrzenia nietylko tych miast, ale i bliższych ich okolic, co do rozmiaru ruiny, jakiej w czasie inwazyi nieprzyjacielskiej uległy.

P. Marszałek wyjechał wczoraj o godz. 8 rano automobilem w towarzystwie marszałka Rady powiatowej krakowskiej Dra Stefana Skrzyńskiego. Przedewszystkiem udał się do Wieliczki i tutaj u prezesa Rady powiatowej p. Wintera i burmistrza Dra Aywasa, informował się o stosunkach i potrzebach ludności tamtejszej.

Z Wieliczki podążył p. Marszałek do Łapanowa i odbył naradę z burmistrzem p. Siekierskim i miejscowym księdzem proboszczem. Uboga ludność miasteczka nie ma żywności i narzeka na drożyznę. Po wyjeździe z Łapanowa wstąpił p. Marszałek do dworu p. Ruebenbauera w Kobylcu, aby zasięgnąć wiadomości, co do potrzeb większej własności. — Wszędzie, gdzie bawił Marszałek, na pierwszy plan wybija się potrzeba doraźnej pomocy dla ludności pod względem żywności, paszy dla bydła i zboża na zasiewy.

Następnie pojechał Marszałek przez zniszczoną doszczętnie wieś Leszczynę ku Wiśniczowi, a potem do Bochni. Zwiedzona następnie wschodnia część powiatu bocheńskiego przedstawia smutny obraz zniszczonej i „wyjedzonej" okolicy, ludność wiejska, mniejszych miasteczek, a także i obywatelstwo stoi wobec groźby ciężkich dni przednowka. Popołudniu powrócił Marszałek do Krakowa przyrzekając, wszędzie poparcie szybkiej akcyi ratunkowej rządu.

Dzisiaj rano wyjechał Marszałek w tow. marsz. Dra Skrzyńskiego na obejrzenie powiatu krakowskiego.

Z racyi pobytu Marszałka odbył się u prezydenta miasta, obiad na 12 osób.

79 doniesień o lichwę żywnościową wpłynęło w tym miesiącu do powiatowego sądu karnego. — Widać z tego, że ludność broni się, jak może przed nieuczciwymi sprzedawcami, ale widać też, że i ci ostatni dostarczają powodów do skarg i rozpraw sądowych. Rozprawy przeciw lichwiarskim sprzedawcom prowadzi sędzia Błachoński powodując się całą sprawiedliwością, ale też i surowością w wyrokach. Niestety, pokusa większą jest od poczucia obywatelskiego kupców i od bojaźni ich przed dochodzeniem sądowem. Rozprawy b. miesiąca przyniosły kilkadziesiąt wyroków, liczne zaś odroczenia w postępowaniu sądowem powstają w ten sposób, że handlarze żydoswcy na obronę swej podejrzanej niewinności, sprowadzają dziesiątki świadków, których dopiero redukować albo i odrzucać trzeba.

Energiczna akcya sądowa, a także i postawa klientów, którzy opierając się na taryfie, ścigają wyzyskiwaczy ukróca choć w części lichwę żywnościową, niestety jednak całkiem zapobiedz jej nie mogą.

Wspólna konferencya członków wydziału krakowskiej Rady opiekuńczej oraz przedstawicieli c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, Magistratu m. Krakowa i Biura opieki zawodowej, odbędzie się w sali posiedzeń Sądu krajowego w Krakowie przy ul. Grodzkiej l. 52, na I piętrze, drzwi nr 38, w poniedziałek 1 lutego b. r. o godzinie 5 popołuduiu.

Przedmiotem konferencyi będą następujące sprawy: 1) Sprawa organizacyi pomocy prawnej dla sierot pozostałych po poległych na wojnie w celu wyjednania zasiłków na ich utrzymanie i wychowanie z funduszów na ten cel przeznaczonych; 2) sprawa wprowadzenia w wykonanie postanowień noweli do ustawy cywilnej z dnia 12 października 1914, l. 276, dz. p. p. o instytucyach Rady opiekuńczej i opieki zawodowej.

Komenda szkoły podchorążych w Marmaros Sziget wzywa wszystkich powołanych na kurs podchorążych do natychmiastowego jawienia się w szkole.

Równocześnie zawiadamia, że można wnosić podania o przyjęcie na kurs.

Podania Legionistów mają zawierać stwierdzenie ukończonej conajmniej 6 klasy szkół średnich, ukończonego conajmniej 17 roku życia i lekarskie stwierdzenie zdolności ponoszenia trudów wojennych.

Podania należy wnosić bądź to odrazu do komendy szkoły w Marmaros Sziget, bądź to za pośrednictwem Ekspozytury Departamentu wojskowego N. K. N. w Wiedniu I., Werdertorgasse 17.

Z N. K. N. otrzymujemy następujący komunikat: Departament organizacyjny przenosi swoją siedzibę z Wiednia do Oświęcimia i będzie urzędował w Magistracie m. Oświęcimia, na który to cel odstąpił burmistrz p. Mayzel odpowiedni lokal. Wobec rozszerzenia czynności N. K. N. na Królestwo Polskie, dokąd w najbliższych dniach wyjeżdżają delegaci departamentu organizacyjnego, wybrano na siedzibę tegoż departamentu Oświęcim, jako punkt węzłowy między Galicyą zachodnią, Królestwem Polskiem a Wiedniem.

W Krakowie, Rynek główny 22 znajdować się będzie ekspozytura deparamentu organizacyjnego N. K. N., którą prowadzić będzie p. Kazimierz Giebułtowski. W jego ręku spoczywa również ekspozytura departamentu skarbowego N. K. N.

P. Kazimierz Giebułtowski jest upoważniony do prowadzenia wszelkich spraw obu tych departamentów, a więc i do przyjmowania składek.

Dr Zygmunt Marek.

Rozprawa przeciw zabójczyni. Dnia 6 lutego odbędzie się w krajowym sądzie karnym przed trybunałem sześciu sędziów pod przewodnictwem st. r. Katyńskiego, rozprawa przeciw służącej Wiktoryi Młyńcównie, która zastrzeliła z za zazdrości swą następczynię w domu pp. Ripperów.

Za rabunki i kradzieży wojenne skazał sąd karny kraj. w dniu 26 b. m. następujące osoby: Piotra Strzeleckiego z Wieliczki na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, Maryę Zdziarską na 6 mies. ciężk. więzienia, Karola Przepiórkę na 3 mies. ciężk. więzienia i Kazimierza Górala na 6 mies. zwykłego więzienia. Ci ostatni pochodzą z Cerekwi.

Kronika zamiejscowa

Polskie kursa handlowe w Wiedniu. Dzięki inicyatywie i staraniom prof. Adama Wilusza powstały w Wiedniu kursa handlowo-przemysłowe, na które zapisało się przeszło 600 uczenic i uczniów. Nauka odbywać się będzie w pierwszorzędnych zakładach i magazynach i trwać będzie od 3 do 5 miesięcy. Przemysł krajowy i handel zyska spory zastęp wyszkolonych fachowo sił — tak bardzo u nas, szczególnie teraz pożądanych. Najwięcej stosunkowo pań, przeważnie ze sfer nauczycielskich studyować będzie krawieczyznę, modniarstwo i handlowość obejmującą również stenografię i pisanie na maszynie.

W program kursów wchodzi ponadto fryzyerstwo, krój i szycie białej bielizny, nauka gotowania, obce języki, malarstwo i t. d. — Prace kierownika kursów, prof. Wilusza, wspiera dzielnie Komitet pań z JE. Abrahamowiczową i W. Stezkowską na czele, jak nie mniej oddana sprawom narodowym Rada Szkolna krajowa.

Przyjazd do Poznania. W „Dzienniku Poznańskim" czytamy: „Donosiliśmy onegdaj za jednem z tutejszych pism niemieckich, że osobom nie mieszkającym w obrębie piątego korpusu armii, wstęp do Poznania dozwolony jest tylko za pozwoleniem naczelnej komendy, o które trzeba się poprzednio postarać.

Tymczasem dowiadujemy się od osób, które starały się o pozwolenie, że odnośne rozporządzenie ministra wojny nie odnosi się do Poznania, lecz tylko do fortec położonych w pobliżu pola walki. Dla osób przybywających do Poznania z poza obrębu piątego korpusu armii wystarczy również legitymacya władzy policyjnej. Bez takiej legitymacyi wstęp do Poznania jest wzbroniony".

Przezorna gospodarka miejska w „Gońcu Wielkopolskim" czytamy:

Z Król. Huty donoszą: Rada miasta uchwaliła 80.000 marek na zaopatrzenie miasta w mięso. Ma ię zakupić za tę sumę około 2.000 świń i mięso z nich i słoninę zakonserwować przez wędzenie, peklowanie i t. d. Później, gdy mięsa będzie mniej i podrożeje, masło zacznie swoje zapasy stopniowo sprzedawać po cenach umiarkowanych. Dalej Rada miasta uchwaliła, przez dwa lata nie odpłacać długów, przez co miastu pozostanie rocznie około 100.000 marek w kasie na inne bieżące potrzeby.

Zamachy na przemysł niemiecki. „Berliner Tageblatt" donosi: „Że państwo niemieckie nie jest wolne od szpiegów, tego dowodzą rozmaite zamachy planowane, które wyśledzono w Niemczech zachodnich. Zamachy te z natury swej są bardzo niebezpieczne także dla niemieckiego przemysłu, spowodowały więc komendę 7 korpusu w Monastyrze do wydania ostrzeżenia pod adresem kół przemysłowych. Podobne ostrzeżenie otrzymały także Izby handlowe. Brzmi ono, jak następuje:

Według doniesienia niemieckiego Towarz. akcyjnego w materyałach wybuchowych w Hamburgu, znaleziono w dniu 30 grudnia podczas rozładowania wagonu węglowego między węglami ukrytą bawełnę strzelniczą, ważącą 64 gramy, która mogłaby wyrządzić znaczne szkody.

Zdaniem zarządu Towarzystwa jest rzeczą wykluczoną, aby ta bawełna strzelnicza mogła się dostać do wozu we fabryce. Nabój ten raczej pochodzenia zagranicznego.

Nie ma wątpliwości, że chodzi tu o zamach na przemysł niemiecki, a zwłaszcza na przedsiębiorstwa, którym poruczono dostawę materyałów wojennych".

Rosyjski cukier dla Francyi. Drogą przez Skandynawię idą obecnie transporty cukru rosyjskiego do Francyi. Cenę kupna uiszcza Francya przez wypłacenie zapadłych kuponów rosyjskiej pożyczki. W ten sposób dostanie się do Francyi 6 milionów pudów rosyjskiego cukru i pewna ilość zboża.

Polskiemu Komitetow międzynarodowej akcyi składkowej na rzecz Polski z Sienkiewiczem i Paderewskim na czele oświadczyła włoska urzędowa Agencya Stefaniego gotowość publikowania odezw Komitetu.

Klasztor karmelitański zajęty przez Turków. — Korespondent „Timesa" donosi z Kairu, że Turcy zajęli w Palestynie klasztor karmelitański i kilka domów w pobliżu stacyi kolejowej.

Nowy biskup dla Malty. Benedyktyński zakonnik Garuana został mianowany biskupem Malty.

Nowy patryarcha Wenecyi. Na ostatnim konsystorzu papieskim, został prekonizowany patryarcha Wenecyi, La Fontaine, dotychczasowy sekretarz Kongregacyi św. Obrządków. Nowy patryarcha La Fontaine ur. się 1860 r. w Viterbo, a będąc długie lata biskupem w Casana, dał się poznać jako wybitny kaznodzieja, słynne były jego kazania głoszone w kościele św. Marka w Wenecyi. Sekretarzem Kongregacyi św. Obrządków został mianowany magr. Caron, który dobrowolnie, jak wiadomo, rezygnował ze stolicy biskupiej w Genui.

Likwidacya niemieckiej własności w Rosyi. — Kopenhagi donoszą: Według doniesień dzienników rosyjskich, niemieckie Towarzystwo dla kolei elektrycznej w Kijowie, zostało zasekwestrowane i oddane pod zarząd ziemstwa. Także została postanowioną sekwestracya niemieckiego składu maszyn do szycia, maszyn do pisania, rowerów i motorów Torniera w Kijowie.

Nekrologia. W Sosnowcu zmarł w tych dniach znany w szerokich kołach, dyrektor kopalni „Saturn" pod Sosnowcem, ś. p. Jan Surzycki. — Zmarły położył wielkie zasługi około rozwoju przemysłu w Królestwie Polskiem oraz szkolnictwa przemysłowo-handlowego; był bratem prof. Uniwersytetu Jagiell. Dr Stefana Surzyckiego i znanego w naszem mieście lekarza Dra Józefa Surzyckiego. — Cześć jego pamięci.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w Krakowie.

Piątek. Z powodu próby generalnej z operetki Hofmana: „Robert i Bertrand" teatr zamknięty.

Sobota. „Robert i Bertrand" (dwaj złodzieje), operetka w 5 aktach Wł. Anczyca, muzyka K. Hofmana.

Niedziela popołudniu. „Droga do piekła", farsa w 3 aktach Kadelburga. — Ceny miejsc najniższe.

Niedziela wieczór. „Robert i Bertrand", operetka w 5 aktach Wł. Anczyca.

Poniedziałek. „Robert i Bertrand", operetka w 5 aktach Wł. Anczyca.

Wtorek popołudniu. „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 7 odsłonach Anczyca. Ceny miejsc najniższe.

Wtorek wieczór. „Robert i Bertrand", operetka w 5 aktach Wł. Anczyca.

Środa. „Oj mężczyźni, mężczyźni!", komedya w 4 aktach Kaz. Zalewskiego. — Ceny miejsc najniższe.

Ofenzywa w Karpatach.

Medyolan, 29 stycznia.

„Corriere della Sera" donosi, że Austryacy rozwinęli w Karpatach i na Bukowinie **nadzwyczajną** działalność, która dała się już **silnie** Rosyanom uczuć. Pozycye austryackie i doskonała sieć kolejowa znakomicie pomagają ich ofenzywie.

Odwrót Rosyan z Csontos.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Sprawozdawca „Magyarorszag" donosi z Ungwaru: **Mówią tutaj**, że Rosyanie uciekli w panice z gminy Csontos. Natarcie naszych wojsk było dla nich zupełnie niespodziewane. Za pierwszym strzałem armatnim wszystko uciekło.

Zarząd w Bukowinie.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Z Klausenburga donoszą do „Magyarorszag": Aparat administracyjny Bukowiny będzie przeniesiony w najbliższej przyszłości z Klausenburga, gdzie dotychczas załatwiano agendy urzędowe, znowu do Dornawatra, co najmniej zaś najważniejsze urzędy. Stoi to w związku z tem, że naczelnik kraju w Bukowinie hr. Meranu zawitał w tych dniach do Klausenburga.

Zarządzenia niemieckie w Belgii.

Bruksela. (T. B.) Jeneralny gubernator wydał ogłoszenie, w którem zwraca uwagę, iż w ostatnim czasie usiłowali poszczególni młodzi ludzie kilkakrotnie przekroczyć potajemnie granicę holenderską, aby dostać się do armii nieprzyjacielskiej. Z tego powodu **wszelkie ułatwienia w ruchu granicznym do Holandyi zostają zniesione.** Belgijczycy, którzy wbrew zakazowi usiłowali przekroczyć granicę holenderską, narażają się na niebezpieczeństwo zastrzelenia przez straże graniczne. Zdolni do służby wojskowej na wypadek ujęcia będą ukarani i jako jeńcy przewiezieni do Niemiec. **Kto ułatwiałby przekroczenie granicy zdolnym do służby wojskowej, będzie ukarany.** Według ustaw wojennych za zdolnych do służby wojskowej uważa się wszystkich mężczyzn Belgijczyków w wieku od 16 do 40 roku życia. Wszystkie pogłoski, jakoby Belgijczyków miano brać do armii niemieckiej, są zmyślone.

Przed dymisyą Bilińskiego.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „N. Fr. Presse" twierdzi, że dymisya wspólnego ministra skarbu Bilińskiego nastąpi w pierwszych dniach marca. Jako następców wymienia: byłego prezydenta gabinetu Dra Koerbera i namiestnika Tryestu księcia Konrada Hohenlohego. Namiestnikiem Tryestu ma zostać prezydent Karyntyi bar. Fries.

Skandal w intendanturze francuskiej.

Paryż. (T. B.) Dzienniki donoszą, że sprawa kradzieży i defraudacyj aresztowanego jeneralnego kasyera wojskowego Desclauda przybiera większe rozmiary. Podczas rewizyi w paryskiem mieszkaniu obwinionego i w jego willi pod Paryżem, znaleziono ogromne ilości kawy, konserw, różnych części uzbrojenia i broni. — Obronę Desclauda objął Labori.

Dla obrony Paryża.

Berlin. (Tel. pryw.) Według doniesień dzienników 80 opancerzonych i w maszynowe karabiny zaopatrzonych aeroplanów przeznaczono do obrony Paryża.

2.600 aeroplanów.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankf. Ztg" donosi, że Francya oddaje armii 2.600 aeroplanów z 20 milionowym budżetem.

Zamach na króla greckiego?

Wiedeń. (T. pryw.) Dzienniki powtarzają tureckie doniesienie, że przed kilku dniami dokonano w Patras zamachu rewolwerowego na króla greckiego Konstantyna. Sprawca, który jest Grekiem, został aresztowany. — Król wyszedł cało.

Wychowanie wojskowe w szkołach austryack.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Gazeta „Wiedeński Dennik" dowiaduje się z wiedeńskich szkół, że rząd austryacki zamierza w szkołach ludowych i wydziałowych zaprowadzić przymusową naukę strzelania, oraz obowiązkowe ćwiczenia wojskowe.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.